

**TEATR**

## Dwa koncerty gry

**T**RUDNO pojąć, dlaczego w obliczu posuchy repertuarowej na odeinku polskich utworów współczesnych teatry nasze nie sięgają szerzej po bogaty dorobek Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego). W latach ostatnich mieliśmy okazję zobaczenia na scenie zaledwie kilku utworów Witkiewicza. Teatr Dramatyczny w Warszawie osiągnął wielki triumf jego sztukami „W małym dworku” oraz „Wariatem i zakonnicą”, w Krakowie poważny sukces osiągnęła jego „Matka”, obecnie Teatr Narodowy wystąpił z „Kurką wodną”.

O cóż w tej „Kurce” chodzi? Przede wszystkim o groteskowe, paradoksalne zdemaskowanie kabotyństwa ludzi, pretendujących do wielkości, w istocie zaś rzeczy będących bardzo przyziemnymi. Obok tej rozprawy z kabotyństwem autor w sposób ostry, jadowity, gorzko ironiczny oświetla scenę racami paradosu, stwarza raz po raz sytuacje groteskowe o głębszym znaczeniu. Cała ta

zabawa na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, ani na chwilę nie nuży, chyba przede wszystkim dlatego, że Witkiewicz nikogo nie poucza, nie ustawia, że świadomym czy podświadomym jego celem jest skłonienie widza do samodzielnego myślenia. Teatr Narodowy dał „Kurce” oprawę przepyszną. Barwna, pomysłowa, zaskakująca w poszczególnych fragmentach scenografia Zofii Pietrusińskiej harmonizuje idealnie z kostiumami, bez których trudno sobie wyobrazić poszczególne postaci sceniczne. Wykonanie wręcz koncertowe, rola trafnie obsadzona, wszyscy na scenie interesują, bawią i zachwycają, nie wyłączając świeżo upieczonego absolwenta szkoły teatralnej Damiana Damięckiego, który wytrzymał konfrontację z takimi gwiazdami jak Halina Miłkołajska, Barbara Krafftówna, Andrzej Szczepkowski, Wienczysław Gliński, Igor Smiałowski, Jan Kobuszewski, Jan Ciecierski, Barbara Fijewska. Reżyser Wanda Łaskowska może być dumna ze swego osiągnięcia.

★

„Najzwyklejszy cud” Eugeniusza Szwarca, ukazany na scenie Teatru Kameralnego kryje pod płaszczem romantycznej przygody dwojga młodych aluzje do spraw, które kilka dziesiątków lat temu stanowiły przedmiot głębokiej troski ludzi radzieckich. Szwarz jest przede wszystkim poetą i dlatego grzeczka jego satyra, choć chwilami bezlitosna, nie ma w sobie jadu i żółci.

Teatr uczynił wszystko, aby uroczą bajką dla dorosłych zagrała wszystkimi barwami. I tutaj, jak w Narodowym, na czoło wybijają się scenografia i kostiumy (pomysłu Teresy Targońskiej). I tutaj liczni wykonawcy prowadzeni przez reżysera Olę Koszutską dają prawdziwy koncert gry.

JACEK FRÜHLING